

## **Życie z tajną policją**

Nie ma nic bardziej demoralizującego i podłego na tym świecie jak nieukarana zbrodnia. Wkrótce, ze względu na przedawnienie, ma się uprawomocnić decyzja o umorzeniu śledztwa w sprawie śmiertelnego pobicia przez milicję, w maju 1983 roku, maturzysty Grzegorza Przemyka. Kara nie dosięgnie sprawców tej zbrodni oraz tych wszystkich, którzy z polecenia Czesława Kiszczaka chronili ich, oskarżali niewinnych ludzi, zastraszcili świadków, fałszowali dowody, dokumenty, mataczyli. Nie doczekaliśmy się także, ze względu na przedawnienie, osądzenia tzw. „autorów” (jak ich zawsze łagodnie nazywają media) stanu wojennego, a są to ci sami, co w sprawie Przemyka, komunistyczni zbrodniarze. Nieukarane zbrodnie, czyli gdy nie ma elementarnej sprawiedliwości, ośmielają do następnych, w tym do bestialskich i tych tzw. „zwykłych” pobić.

Na kilka dni przed tegorocznym Marszem Niepodległości prokuratura skierowała do sądu wnioski o warunkowe umorzenie postępowania karnego wobec Karola C., policjanta, który dokładnie rok temu, w cywilnym przebraniu, pryskał gazem łzawiącym w twarz i równocześnie kopał w głowę uczestnika marszu Daniela K. Roczne warunkowe zawieszenie połączono z grzywną 500 zł na cele społeczne. Pytana o powody tak łagodnego wniosku prokuratura przywołała następujące korzystne dla policjanta fakty: przyznanie się do winy, złożenie obszernych wyjaśnień, ustabilizowany tryb życia, nienaganny

przebieg służby, oraz, uwaga! - dotychczasową jego niekaralność. Szkoda, że nie dało się tu, jak w przypadku winnych stanu wojennego, zastosować argumentu o podeszłym wieku i chronicznej chorobie. Ponadto prokuratura uznała za łagodzącą okoliczność, to, że policjant „działał w napięciu i silnym zdenerwowaniu”. Ubiegłoroczna wpadka policji była możliwa dzięki filmikowi przechodnia oraz temu, że policjant nie zakrywał twarzy kominiarką. Już to naprawiono, bo gdyby takie nagranie ukazało się dzisiaj, widzielibyśmy zamaskowanego mężczyznę (chuligana, kibola, uczestnika marszu, itd.), katującego innego, takiego samego, a prawdziwy sprawca pozostałby bezkarny. Czy po tegorocznym Marszu Niepodległości pozostanie bez kary policjant w kominiarce, który będąc w otoczeniu swoich kolegów w bojowych uniformach, odrzucał palącą się racę świetlną w gęsty tłum uczestników marszu? Twarzy jego nie poznamy, nie będzie więc kogo i za co ścigać. Pomysł, aby policjanci poprzebierali się za bandytów, jest niezwykle groźny dla demokracji w Polsce.

Marsz „Obudź się Polsko”, na którym byli także tzw. „narodowcy”, nie był chroniony przez policję albo robiła to ona bardzo dyskretnie i bez prowokacji. Dzięki temu zostanie zapamiętany jako jeden z największych, a równocześnie najbezpieczniejszych marszów w powojennej historii Polski. Zatem tam, gdzie nie ma policji, albo gdzie pełni ona rolę służby porządkowej, jak na przykład na marszu z udziałem

prezydenta Bronisława Komorowskiego, nie dochodzi do ulicznych walk.

Niestety policja, wzorem ubiegłego roku, postanowiła z głównego Marszu Niepodległości uczynić uliczny poligon ćwiczebny. Ucierpiało wielu niewinnych ludzi, także dzieci. Wśród zatrzymanych nie ma jednak nikogo kto w mundurze lub policyjnej kominiarce przekroczyłby swoje uprawnienia. Władza może czuć się zadowolona z siebie.

Równocześnie trwa nieustanne zastraszanie; legitymowanie, inwigilowanie, rejestrowanie organizatorów i uczestników marszów w Polsce, niezadowolonych, oburzonych działaniem władz. Rzeczywiście coraz trudniej „ułożyć sobie życie w jednym państwie”, jak powiedział premier Donald Tusk w kontekście Jarosława Kaczyńskiego. Ale Kaczyńskiego na Marszu nie było. Może zatem władzy trudno jest ułożyć sobie życie z większością społeczeństwa.

**Wojciech Reszczyński**

310Nasz Dziennik 15.11.12